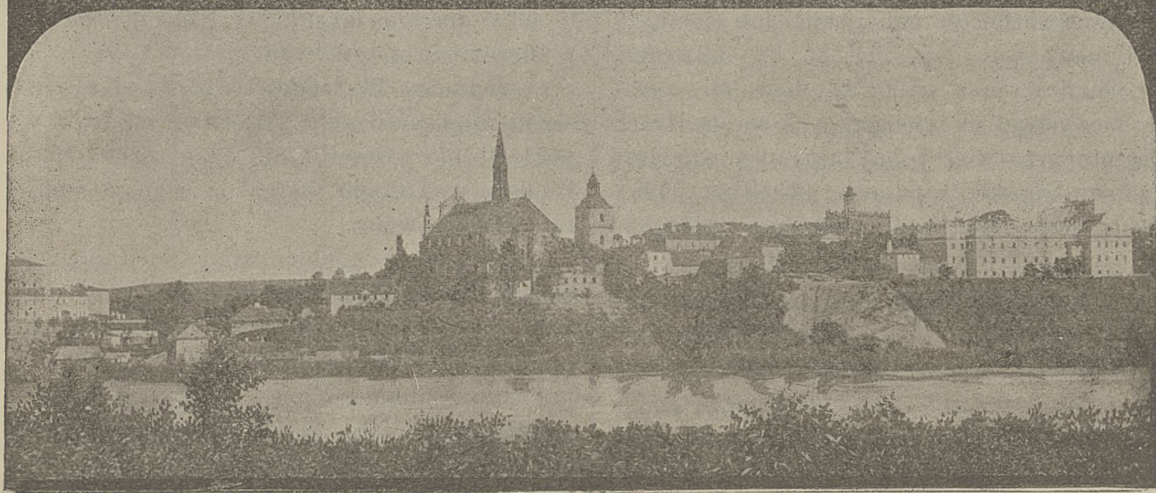
Nr. 20. Tarnobrzeg, dnia 1 września 1902. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administr.: **GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ**, Tarnobrzeg.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GŁOS · ZIEMI · SANDOMIERSKIEJ



SANDOMIERZ.

PRENUMERATA wynosi w całej Austryi: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mrk., półrocznie 3 Mrk., kwartalnie 1 Mrk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartalnie 1 Frk. 50. — **OGŁOSZENIA** przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drukiem petitowym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. NADESŁANE: od miejsca wiersza petit. po 30 hal. za każdy raz.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

Od Administracyi gazety.

Prosimy Szan. PP. Czytelników o jednanie nam prenumeratorów, rozszerzanie naszej gazetki i nadsyłanie opisów różnych wypadków, nowin, uchwał zgromadzeń politycznych, nadużyć etc.

Przyczynią się też dobrej sprawie także ci, co zechcą zbierać i nadsyłać nam opisy obecnych zwyczajów naszego ludu przy różnych uroczystościach rodzinnych, zajęciach domowych lub publicznych, przy zawieraniu umów, opisy pamiątek, różne pieśni świeckie, baśnie, legendy, opisy pamiątkowych miejscowości i t. p.

Redakcya poręcza najściślejszą tajemnicę od kogo artykuł nadesłany pochodzi, jeżeli nadsyłający nie życzy sobie podania jego nazwiska. Jednak nie umieszcza artykułów w sprawach prywatnych, nadesłanych bez podpisów.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszystkim, co już zapłacili prenumeratę i tym, co zamówią gazetkę, wyślemy numer następny.

Kto sobie życzy prenumerować gazetkę, niech przyśle prenumeratę przez pocztę lub wyraźnie korespondentką zamówi.

Rząd i autonomia.

Nasza konstytucya opiera się na ustawie z października 1860 roku, zwanej „dyplomem październikowym“; ułożony on został przez ministra Agenora Gołuchowskiego, byłego namiestnika galicyjskiego, na który cesarz się zgodził i jako zasadnicze prawo ogłosić polecił.

Dyplom październikowy postanawia, że cesarz będzie rządy państwa sprawował razem z Sejmami krajowymi; że pojedyncze kraje dostaną autonomię, a tylko wspólne sprawy całego państwa, jak wojskowe, podatkowe i inne, muszą być uchwalane przez Radę państwa. Autonomię rzeczywiście krajom nadano; dostała ją także Galicya; jednak autonomia została pozbawiona siły, bo władze autonomiczne nie mogą same swych uchwał wykonywać, lecz o wykonanie muszą starostwa prosić.

Wiadomo zaś, jak starostwa wykonują. Wykonują tak, jak chcą i wtedy, kiedy chcą.

Należyte wykonanie zarządzeń autonomicznych ma na celu ekonomiczne podniesienie kraju i naszego narodu.

Czyli jednak ten cel jest również celem rządu centralnego, celem ministerstw, celem stronnictw niemieckich?

Osłabienie kraju, rozdwojenie i walka wewnętrzna, to właśnie woda na młyn centralistów niemieckich. — Osłabienie władz autonomicznych, lub przedstawianie władz rządowych jako opiekuna narodu, wywołuje zawsze w niemieckich centralistach uciechę, a nawet w pustych głowach służalców galicyjskich lub ciemnych a łakomych tłumów wywołuje niechęć do autonomii, do władz, pochodzących z wyborów obywateli, z rodaków. Są rodacy nawet na inteligentnych stanowiskach tak nieinteligentni, że więcej im imponuje najniższy urzędnik rządowy kiepskiej reputacyi, aniżeli naczelnicy wyższych władz autonomicznych, zaufaniem ogółu obdarzonych.

Do wzmocnienia władz autonomicznych koniecznie potrzeba, żeby miały także władzę przymuszenia tam, gdzie poczucie obywatelskiego obowiązku jest za słabe, lub gdzie go niema; dopóki jej zaś nie otrzymają, trzeba, żebyśmy sami powagi władz autonomicznych przestrzegali.

Przedewszystkiem Sejmy nasze nie obradują przez czas, do obrad nad krajowemi sprawami potrzebny, uchwały sejmowe nie są sankcyonowane; a przecież cesarz rządy kraju ma sprawować razem ze sejmem, ale nie z niższymi urzędnikami ministerstwa, dla kraju niechętnymi. Mimo to posłowie z Galicyi, Koło polskie, popierają tych urzędników, tych ministrów, dla kraju niechętnych, a bez wszelkiej dla kraju korzyści. Koło polskie nie dorosło do spełnienia swego zadania.

A w sprawach powiatowych Wydziały powiatowe zdane są na łaskę i niełaskę starosty i podwładnych mu urzędników, którzy nieraz rzeczywiście tę pomoc za swą łaskę uważają. Jeżeli starostą jest rozumny urzędnik i pilny, to, choć przy znanym braku sił do roboty w starostwach, powoli, ale zawsze pomoc się uzyska; ale jeżeli starosta nie ma czasu do urzędowania, bo go próżniactwo, karty, polowanie od tego odwodzi, jeżeli zdaje urzędowanie na takiego samego komisarza, albo znowu z innymi wadami, interesowanego, lub gdy są niezgodni — to wtenczas Wydziały powiatowe są w trudnem bardzo położeniu. Czekanie na załatwianie spraw przynosi szkodę, a posyłać co trochę skargi na urzędników, z którymi wspólnie ma się powiatem kierować, to również trudne, a nawet bez rezultatu, jeżeli starosta przeprowadził wybory po myśli sfer decydujących.

Wiadomo, że całe lata czeka Wydział na ściągnięcie prestacyi drogowych od bogatego dworu; bo ten dwór ma jakieś nieznane ogółowi względy jeżeli nie u starosty, to u komisarza, któremu wolno robić, co mu się podoba.

Drażliwą jest sprawa z pisarzami gminnymi.

Jeżeli wójt staje się niemożebnym, to go starostwa na wniosek Wydziałów prędzej usuwają, niż pisarza gminnego.

Jeżeli bowiem Wydział powiatowy żąda usunięcia pisarza gminnego z gminy wiejskiej, który gorzej postępuje niż wójt nie umiejący pisać, a uległy pisarzowi, to taka sprawa leży już całymi miesiącami i latami w starostwie niezałatwiona.

Jednemu Wydziałowi wróciło starostwo po dziesięciu miesiącach akta z zapytaniem, czyli Wydział powiatowy nie rozmyślił się i nie zostawi pisarza nadal. Dopiero zagrożenie skargą do samego namiestnika zaraz poskutkowało.

Pod tym względem panuje duch dawnego austryackiego rządzenia. Dlatego to ministerstwa nie przedłożyły cesarzowi do zatwierdzenia ustawy o pisarzach gminnych, która chciała porządek zaprowadzić, bo rząd koniecznie domagał się, żeby ustanawianie pisarza gminnego zależało także od starosty, chociaż sprawy gminne są sprawami autonomicznemi, tak, jakby chciał rząd utrzymać tę opinię, że się pisarzami gminnymi opiekuje (na koszt autonomii), okazuje im swą życzliwość i żeby się czuli od rządu zawiśli. — Sejm się na to nie zgodził.

Jakie to potem niekorzystne stosunki na wsi się wyrabiają! Pisarz gminny czuje plecy w starostwie i zdaje się mu, że mu wolno nie pilnować obowiązków, jakich od niego Wydział powiatowy wymaga; wójt chciałby coś dobrego w gminie zrobić, ale go pisarz gminny wstrzymuje pod pozorem, żeby starosta nie miał co do zarzucenia, a to znowu z okazyi wyborów, albowiem nadużycia wyborcze to teraźniejsza „złota wolność“ dla większej własności i stańczyków. Ciągła niezgoda i wojna gminy, a właściwie pisarza gminnego z Wydziałem powiatowym jest osłabieniem autonomii i kraju.

Władze obywatelskie winny się opierać na cnotach obywatelskich, a więc na poczuciu obowiązków i karności obywatelskiej. Czyli więc Wydziały mają żandarmów do pomocy lub nie, to sami obywatele, same rady i zwierzchności gminne winny przestrzegać obowiązków, jakie na nie ustawy nakładają, a wypełniania których Wydziały od nich wymagają; niech same zwierzchności gminne pilnują pisarzy gminnych, żeby nie byli w gminach złymi duchami, żeby nie szerzyli szachrajstwa, oporu i lekceważenia władz autonomicznych; niech takich pisarzy natychmiast usuwają i nie czekają, aż się Wydziały do nich zabiorą, bo Wydziały powiatowe nieraz nakładają grzywny na wójta za to, że nie przedłożył jakiegoś sprawozdania lub rachunku, a właściwie winien temu pisarz gminny; zaś na pisarza gminnego nie może Wydział nałożyć grzywny, bo niema na to ustawy. Może tylko żądać jego usunięcia, ale znowu starostwo z usunięciem zwleka — i tak

w kółko. Spokojna taka gmina i cieszyć się bardzo powinna, która ma rzetelnego i pilnego pisarza gminnego, a dobrego Polaka; taki bardzo korzystnie na gminę wpływa. Źle zaś wychodzą te gminy, które lichych pisarzy, pijaków, próżniaków trzymają.

Ludzi porządnych na pisarzy dość się znajdzie; zwłaszcza teraz są tacy, co odbyli naukę na kursach w Wydziale krajowym. Brać ich na pisarzy, a próżniaków i niezgodnych krętaczy zaraz pousuwać; trzymajmy się ustaw i Wydziałów powiatowych, bo rady gminne, Wydziały powiatowe, Wydział krajowy i Sejm, to nasze władze narodowe. *Jan Ostrowiak.*

Co to jest ks. Stojałowski?

Dnia 10 sierpnia zrobił sobie ks. Stojałowski wiec we Wrzawach, gdzie, oprócz kilkunastu Wrzawianów, zaszło kilku tylko obcych, ciekawych usłyszenia jego mowy. I rzeczywiście było co słyszeć. Z pewnością nikt inny tak mówić nie potrafi, gdyż była to mowa ogromnie obłudna. Dlatego proszę Redakcyę, aby w interesie prawdy i prawdziwej oświaty, której *Głos Ziemi Sandomierskiej* poświęca się głównie, umieściła w pisemku swojem to moje pismo. Ja zaś ze swojej strony solennie oświadczam, że żadne uprzedzenia ani względy polityczne mną nie powodują, ale tylko sąsiedzka życzliwość dla obecnych na tym wiecu i wyświetlenie prawdy.

Otóż tak było: W mowie wstępnej ubolewał Stojałowski nad losem nas Polaków, rozdzielonych między trzy rządy i mówił, że najlepiej byłoby nam pod jednym rządem. Na zapytanie ks. Marka, wikarego z Zaleszan, pod którym rządem byłoby nam najlepiej, odpowiedział, że pod Moskalem, na co się kilku głośno roześmiało, a ktoś powiedział, że pójdziemy tam z kosami. Stojałowski odparł, że się Moskal kós nie boi, bo ma szybkostrzałowe karabiny. Następnie po wybraniu ks. proboszcza Jaronia z Gorzyc przewodniczącym, a ks. Marka zastępcą, omawiał położenie ludu. Tu dowodził, że ludowi dokuczają cztery rodzaje biedy najbardziej. Pierwsza bieda jest od Boga, jak: choroba, ogień, woda, i t. p. Drugą biedę mamy od wiedeńskiego rządu, który od nas wyciąga coraz większe podatki, a nic nam za to nie daje. Nad tem długo się rozwodził, ale wszystko do tego zmierzało, że rząd wiedeński stara się jak najwięcej z Galicyi wyciągnąć podatków, a nic nie dać. Trzecia bieda, to źli urzędnicy, którzy nawet dobre ustawy źle wykonują, t. j. zawsze na szkodę chłopa. I długo dowodził, że jest masa takich starostów, żandarmów i różnych urzędników i urzędniczków, którzy ludowi zamiast pomagać, dokuczają. Czwarta bieda, to ciemnota. Konstytucya zaskoczyła lud nieprzygotowany i takim jest do tego czasu; o wyborach wie tylko tyle, że się można wtedy za darmo dobrze najeść i napić, każdego się niepomiernie boi i dlatego nie ma poważania. Na tem skończył.

Następnie ks. Marek, otrzymawszy głos, prosił Stojałowskiego o konkluzyę, o jakąś radę na te biedy; przyczem zrobił uwagę, że nie wszystkie biedy, które Stojałowski zaliczył do pierwszych, pochodzą od P. Boga, ale i od ludzi.

Po chwili milczenia wszedł na stołek powtórnie Stojałowski i powiedział, że najlepszy sposób na chłopską biedę, to cierpliwość i radził z uśmiechem na wszystko używać cierpcowego ziela. Powiedziawszy to, wzywał kilka razy obecnych, ażeby kto w tej sprawie zabrał głos, ale nikt się do głosu nie zgłosił, co mnie, a zapewne i Stojałowskiego utwierdziło w przekonaniu, że ma wkoło siebie bardzo jeszcze nieświadomych, albo całkiem nieśmiałych słuchaczów.

Następnie omawiał drugi punkt programu: sprawy rolnicze. Tu mówił najpierw o włościach rentowych. Przy końcu mowy ktoś z obecnych zapytał: „A kto to był twórcą tak dobrej ustawy?“ Na co Stojałowski zaczął odpowiadać: „To my, stronnictwo nasze...“ w tem ktoś krzyknął donośnie: „To Potoczek!“ Więc Stojałowski zaraz odwrócił kota ogonem i mówił dalej, „że to Potoczek, ale za moją doradą.“ — Wspomniał także krótko o nawozach sztucznych.

Potem rozprawiał się jakiś Marchewka z weterynarzem rozwadowskim, a że to sprawa nie należała do rzeczy, przewodniczący mówić im nie pozwolił i uznał wiec za skończony.

Na stołek wszedł jeszcze Stojałowski i zaczął zachwalać swoje pisemka dla mężczyzn i dla kobiet, przyczem, stosując się do słuchających, słów nie dobierał. Kto się zapisał na prenumeratora, dostawał wielki obraz i kalendarz. Na końcu nastąpiła biba, na którą, widziałem, wniesiono do izby trzy beczki piwa. Więc tak niby skończyło się ładnie, ale tylko dla mało myślących, a mniej jeszcze wiedzących.

Ta rada cierpliwości na biedę, to ziele cierpcowe daje bardzo dużo do myślenia. Stojałowski, jako zwołujący wiec i jako poseł, nie tak powinien był mówić. Albowiem wie każdy, że w Austryi rząd sam nie może wyznaczać podatków, ani wydawać ustaw, lecz musi domagać się na to zgody Rady państwa. Rząd tylko wykonuje ustawy i zbiera podatki takie, na jakie Rada państwa się zgodzi; więc jeżeli nas wielkimi podatkami gniotą, to winien nietylko rząd, że się takich podatków domaga, ale winna temu i Rada państwa, czyli winni posłowie, że takie wysokie podatki uchwalają. Stojałowski wie dobrze o tem; więc we Wrzawach umyślnie nieprawdę mówił, zwalając całą winę na rząd. Dalej mówił, że rząd bierze miliony podatku z Galicyi, a nic

nie wraca z tego. Jest to tylko w części prawda. Rząd zwraca nam znacznie mniej, niż powinien, bo nasi posłowie słabo bronią interesów narodowych. Przytem to, co wraca, jest rozłożone niesprawiedliwie, bo większość posłów polskich do Rady państwa stanowią magnaci, którzy tymi funduszami rozporządzają na swoją korzyść, a nie pamiętają o potrzebach chłopskich. Magnaci otrzymali n. p. miliony za propinacye, dostają co roku tysiące za tak zwane premie cukrowe, biorą jako ministrowie grube pensye, a chłopom nic się z tego nie dostaje, bo mało jest posłów, którzyby pamiętali o interesach ludu.

Kilku posłów chłopskich wepchnął Stojałowski do Koła polskiego i kazał im siedzieć cicho, a nas chłopów dalej bieda gniecie; więc tu Stojałowski równie winien, jak rząd, który wcale nie dba o potrzeby ludu.

Co do tej biedy, że nas urzędnicy gniotą, źle zastosowując ustawy, to dobrzy posłowie bardzo dobrze temu zapobiegać umieją tym sposobem: Dowiedziawszy się, że tam jakiś urzędnik nienależycie wykonuje ustawę, interpelują, czyli zapytują we Wiedniu ministra, a we Lwowie namiestnika, dlaczego ten a ten urzędnik źle robi. Minister lub namiestnik zapytuje natychmiast, zwykle telegraficznie, owego urzędnika, dlaczego źle robi i ten musi się usprawiedliwiać. Wiemy, że urzędnicy boją się tego, jak ognia; bardzo to więc dobra broń. Stojałowski o tem nie wspomniał, bo on, zapchawszy się ze swoim klubem pomiędzy posłów magnatów, tego nie robi, bo bardzo wielu urzędników, osobliwie takich, co chłopa lubią gnieść, wiążą się z magnatami, więc Stojałowski nie chce ich drażnić.

Że lud ciemny, to największa wina posłów. Mało jest szkół, a jeszcze mniej nauczycieli; ci po prostu uciekają ze szkół, bo pensye małe. Należy więc przerobić ustawę, ale o tem posłowie mało myślą. Stojałowski żądał od Sejmu 20 tysięcy na jakieś tam swoje cele, a na ciemnotę ludu to cierpcowe ziele radzi, zamiast pomnożenia szkół i nauczycieli. Nawet i te biedy, które Stojałowski nazywa od Boga, mogą posłowie ludowi złagodzić, uchwalając odpowiednie ustawy, jak o asekuracyi przymusowej, która będzie o wiele tańszą, o regulacyi rzek, o okręgowych lekarzach, a nie zielem cierpcowem. Powiększa jeszcze winę Stojałowskiego i to, że jako poseł ludowy i redaktor pisemek ludowych zamiast pouczać, tumani, zamiast oświecać, to on wprost ogłupia ludzi, cierpcowem zielem ich traktując.

Tak, kochani sąsiedzi, przedstawił się Stojałowski we Wrzawach; proszę więc rozważyć, za jakiego mamy go uważać, czy on nam dobrze czy źle życzy; uważa nas, jak się zdaje, za ludzi nieoświeconych, którzy dadzą się bałamucić jego obłudzie; lecz my się na nim znamy i u nas nie ma on uznania i szacunku, a tylko na pośmiewisko się wystawia. *W. Grzywacz.*

Dodajemy tu od siebie następujące uwagi.

Powyższy opis wiecu wrzawskiego przez naocznego świadka nie zgadza się z opisem, podanym przez samego Stojałowskiego w *Wieńcu i Pszczółce*: bo gdy na wiecu zachwalał ks. Stojałowski rząd rosyjski, to w drukowanym opisie opuścił to. Widać, że ks. Stojałowski zaczyna się poprawiać, skoro się wstydzi zachwalania Moskali.

Stojałowski zajeżdża do powiatu tarnobrzeskiego zawsze przed jakiemiś wyborami. Gdy teraz mają nadejść wybory do rady powiatowej, więc kilku tutejszych kandydatów na radnych, widząc, że nikt z powiatu nie chce uznać ich rozumu, sprowadzają sobie Stojałowskiego dla agitowania za nimi.

Dziwi nas tylko to, że księża tak bardzo lubią przewodniczenie, bo przyjęli przewodnictwo nawet na wiecu, zwołanym przez Stojałowskiego i na jego zaproszenie i wniosek, chociaż Stojałowskiego cały kraj zresztą ma za płatnego ajenta moskiewskiego; może to dlatego księża trzymają ze Stojałowskim, bo on jest najęty przez konserwatystów do robienia ugody z Moskalami i do osłabiania powagi i polityki włościan, którzy chcą sami się kierować i jako obywatele i Polacy w obronie interesów narodowych i włościańskich występować.

Gospodarka Goldlusta i Ski w Nadbrzeziu.

W kwestyi gospodarki Goldlusta i Ski, podniesionej przez nas w Nrze 18, otrzymujemy z różnych stron rozmaite uwagi, a także prosimy ludzi dobrej woli o nadsyłanie nam materyału, który zużytkujemy w celu wniesienia interpelacyi w Wiedniu na ręce stronnictwa, które wypisało na swym sztandarze walkę z korrupcyą, z wyzyskiem biednego ludu — wyświetlanie prawdy, bez oglądania się na osobistości choćby wysoko położone, ale lud ten wyzyskujące, a kraj zubożące.

I tak donoszą nam, że kupcy z Królestwa pokrzywdzeni przez firmę już od lat 2 nie transportują swych towarów przez Nadbrzezie koleją, lecz wolą posyłać takowe końmi do stacyi Ostrowiec 7 mil od Sandomierza, a ztamtąd kolejami rosyjskiemi, bo stracili zaufanie do firmy; dlatego też postanowili, póki Goldlust będzie miał monopol jedynego ładowania przy Wiśle, nic tą drogą nie transportować. Jakie kolosalne straty ma przez to kolej a zatem rząd austryacki, może każdy sobie wyobrazić, gdy podamy, iż transport wozu z przystani do Prus kosztuje przeciętnie po 200 marek — takich wozów szło przed kilku laty po kilkadziesiąt miesięcznie, teraz ich idzie 8—10.

Od każdego wozu brała firma 10—15 złr. „za fatygę“, bo za wszelkie koszta otrzymywała od kolei 75% z tak zwanego „Überfuhr Gebühr“, co wynosiło po 4—5 złr. od wozu, a było bardzo dobrą zapłatą. Inna firma byłaby się kontentowała tym dochodem; Goldlustowi jednak było za mało. Pod płaszczykiem agencyi kolejowej brał nadwyżkę, jak wspomnieliśmy, od każdej partyi. Z początku płacili, bo myśleli, że to się należy, później przejrzawszy, zaczęli się upominać o niesłusznie zapłacone kwoty, co naturalnie Goldlust

zbył śmiechem. Skarżyli do dyrekcyi — przed 2 laty były śledztwa, przesłuchano masę świadków, wszyscy z dowodami w ręku udowodnili; c. k. dyrekcya za to zagroziła firmie odebraniem koncesyi, ale w Wiedniu wszystko zatuszowano. Kupcy zwrócili się więc ze swemi żalami do Petersburga — a firma ufna w protekcyę w Wiedniu, naraża kolej na straty.

Tymczasem wymienimy tu tylko posła Rapaporta, gorliwego orędownika firmy z wdzięczności, iż szef firmy pan Resz wszystkie mowy Rapaporta w Wiedniu i Lwowie w kwestyi kanałowej, żeglugi na Wiśle i budowy portu, a więc rzeczy ściśle związanych z interesem Goldlusta, temuż pisał. Pan ten, szef firmy światowej, który „z ministrami gada“, radca i referent Izby handlowej w Krakowie, członek Komisyi kanałowej i wielu innych, mimo iż tyle już lat polski chleb je — po polsku mówić nie umie. I ten to pan jest mężem zaufania rządu i kolei, która mu takie złotodajne stanowisko powierzyła.

Nie przestaniemy więc żądać, w interesie wyświetlenia prawdy, surowego i bezstronnego śledztwa, ale zastrzegamy się, by Komisya śledcza nie urzędowała w biurze Goldlusta lub prywatnem mieszkaniu Garfunkla.

Z Koła włościańskiego tarnobrzeskiej Rady powiatowej.

5.

Na posiedzeniu dnia 19 września 1898 r. uchwalono:

1. Postawić wniosek na posiedzeniu pełnej Rady, aby zniesiono stan wyjątkowy w 33 powiatach.
2. Posłać petycyę o zaprowadzenie reformy władz państwowych administracyjnych w celu szybszego załatwiania spraw zgodnie z duchem postępu.
3. Uchwalono wnieść na posiedzenie pełnej Rady, aby kwota 16.000 kor. przeznaczona na szpital w Tarnobrzegu, została złożoną na procent składany tak, aby wzrosła suma do kapitału, któryby wystarczył na utrzymanie 6 łóżek; kapitał ten oddać do Wydziału krajowego, aby powiat był wolny od utrzymywania 6 łóżek.
4. Wnieść petycyę o połączenie obszarów dworskich z gminami.
5. Wnieść petycyę o przymusową powszechną asekuracyę od ognia.
6. Wnieść petycyę, aby Wydział krajowy założył jedną stałą szkołę przemysłową w powiecie.
7. Wnieść petycyę do Rządu o wynagrodzenie naczelników gmin za wykonywanie poruczonego zakresu działania.
8. Wnieść petycyę o zaprowadzenie szkół wyznaniowych; zaprowadzić jednolite książki szkolne dla młodzieży; zmienić system nauki na praktyczny i religijny.
9. Wnieść petycyę o otwarcie wałów dla publicznej komunikacyi.
10. Wnieść petycyę o założenie biura melioracyjnego w Tarnobrzegu.
11. Wnieść petycyę o zniesienie opłat mytniczych na drodze Miechocin, Nadbrzezie, Rozwadów, a zwłaszcza Wielowieś, Zaleszany i Zalesie Gorzyckie.

6.

Na posiedzeniu z dnia 2 listopada 1898 r., na które zaproszono wszystkich pisarzy gminnych, uchwalono, aby przyjmować takich pisarzy gminnych, którzy powinni miec kwalifikacye następujące:

1. Praktyka, do lat 3 przy dobrym pisarzu gminnym.
2. Świadectwo z praktyki ma wystawić pisarz, a potwierdzić urząd gminny i parafialny.
3. Wiek, 24 lat.
4. Przyjęcie; gminna zwierzchność ma przyjąć; Wydział powiatowy orzec, jakiego ma wybrać.
5. Wynagrodzenie; gmina sama ma płacić.

7.

Na posiedzeniu dnia 15 grudnia 1898 r. uchwalono:

1. Zaciągnąć pożyczkę na budowę drogi Gorzyce-Czekaj w kwocie 16.000 kor.
2. Aby płace dróżników dróg gminnych płacono z funduszów utworzonych z dodatków 10%, a nie z budżetów gminnych.
3. Wybudować szosy z Radomyśla do Chwałowic, z Trześnia do Grębowa.
4. Zwołać dwa wiece polityczne.
5. Znieść karczmy.
6. Podnieść pensye nauczycielom.
7. Zakładać Czytelnie i Kółka rolnicze.

8.

Na posiedzeniu dnia 22 marca 1899 r. uchwalono:

1. Aby Rada powiatowa poleciła Wydziałowi, by starający się o pożyczkę w Kasie powiatowej z okręgu sądowego Rozwadów, przez swego rejenta p. Miąsika podania i akta wyrabiali.
2. Aby przewozy na Sanie były utrzymywane przez Zarząd powiatowy lub krajowy.

9.

Na posiedzeniu dnia 14 czerwca 1899 r. najpierw złożono sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego i referentów Koła, następnie uchwalono:

1. W każdej wsi urządzić zgromadzenie polityczne.
2. Zreformować komitety polityczne.
3. Zakładać w gminach stawy nowe, zarybiać, gdzie są dawne, domagać się od Wydziału udzielania pomocy na zakładanie stawów i ich zarybianie, oraz zakazu moczenia konopi.
4. Aby w tych gminach i przysiołkach, gdzie szkół niema, zaprowadzić przymus nauki i aby Rada szkolna krajowa na zimowe miesiące nauczycieli przysyłała.
5. Aby Wydział zawiadamiał gminy o dostawach i przedsiębiorstwach w powiecie.
6. Zbadać stosunki robotnicze, zwołać w tym celu wiec i założyć biuro pracy.
7. Wybrano dziesięciu delegatów na Zjazd krajowy i kongres stronnictwa ludowego, w celu połączenia stronnictw ludowych i założenia Związku dla spraw ekonomicznych.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca w Tarnobrzegu.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca w Tarnobrzegu ukończyła z dniem 11 maja b. r. trzeci rok swego istnienia.

Do szkoły uczęszcza młodzież dwóch politycznych gmin,

Tarnobrzega i Dzikowa; stąd też każdoczesny naczelnik gminy Dzikowa wchodzi do Wydziału szkolnego.

W bieżącym roku szkolnym zapisało się do szkoły 74 uczniów, wystąpiło w ciągu roku 2, wydalono 1, zmarł 1, przeto klasyfikowano z końcem roku 70 uczniów.

Liczba uczniów mogłaby być większą, gdyby Stowarzyszenia rękodzielnicze (cechy) prowadziły ścisłą ewidencyę i podawały dokładny spis terminatorów, przez co usunęłoby się trudność, jaką ma kierownik szkoły przy ściąganiu uczniów do wpisu. Należy to jednakże zaznaczyć, że wielce pomocnym jest tu Zarząd miasta, który otoczył staranną opieką, będącą w mowie szkołę. Podnieść też tu wypada, że mieszkańcy Tarnobrzega chętniej i więcej korzystają ze szkoły przemysłowej aniżeli mieszkańcy Dzikowa.

Frekwencya była zadawalniająca, a w listopadzie, grudniu, styczniu, lutym i marcu wcale dobrą. Zachowanie się młodzieży było odpowiedne, a wielu uczniów nawet wzorowe. Przewodniczący Wydziału wyraził uznanie dla kierownika i wszystkich nauczycieli, bo szkoła wpływa na uczniów bardzo korzystnie.

Do uczęszczania do szkoły przemysłowej uzupełniającej są obowiązani według § 75 ustawy przemysłowej z 8 marca 1885 r., §§ 99 *b)* i 100 z 23 lutego 1897 r. wszyscy terminatorzy i pomocnicy bez względu na to, czy są zapisani w cechu lub nie, następnie młodzież, która ukończyła szkołę ludową, a nie uczęszcza do szkoły średniej, tudzież ci, którym do uzyskania „listu wyzwolin“ na czeladników potrzebne jest świadectwo ze szkoły przemysłowej. Majster jest obowiązany zostawić takim uczniom czas potrzebny do uczęszczania do szkoły, przynaglać ich do tego i dozorować, iżby nie opuszczali nauki. Niedopełnienie tych obowiązków karze ustawa przemysłowa karą od 10 do 400 koron, nadto według § 137 ma c. k. Starostwo, jako władza przemysłowa, odebrać majstrowi prawo trzymania uczniów na pewien czas, w razie zaś powtórzenia się przekroczenia — na zawsze. Uczniom znów może c. k. Starostwo przedłużyć czas trwania nauki w rzemiośle o cały rok.

Majstrowie i chlebodawcy zechcą przeto w swoim własnym interesie regularnie posyłać uczniów swych na naukę i przeglądać wydawane uczniom książeczki kontrolne i tygodniowe wykazy uczęszczania.

Według rozporządzenia Wys. Wydziału krajowego zezwala się uczniom, którzy już ukończyli szkołę przemysłową, uczęszczać na naukę rysunków zawodowych, jednakże pod warunkiem regularnego uczęszczania.

Wpisy uczniów do tutejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej odbędą się dnia 12 września b. r. od godziny 3 do 6 po południu i 14 września od 10 do 11 przedpołudniem w kancelaryi szkoły ludowej w Tarnobrzegu.

Przy wpisie obowiązani są uczniowie zjawić się w towarzystwie pracodawców i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne i metrykę lub w braku tejże podać dokładną datę urodzenia.

Kapliczka w Jastkowicach.

W gminie Jastkowice, w naszym powiecie położonej, a należącej do parafii pysznickiej, istniała od wieków kapliczka drewniana, która się przed kilku laty przy pożarze gminy spaliła. Obecnie przystąpiła gmina do odbudowania kapliczki murowanej. Zdawałoby się, że takiej chwalebnej myśli wszyscy pomogą. Jednak przeciwnie.

Lubomirski winien był dopłacić gminie do budowy szkoły 2.000 kor., czego Starostwo nie ściągnęło i nie ściąga, bo to nie jest podatek, a czy chłop zapłaci mniej lub więcej, to wszystko jedno. Otóż zamiast tych pieniędzy, Lubomirski. przyjętym u siebie zwyczajem, wypłacił cegłą, ale tylko za 1.000 koron, uważając cały dług 2.000 kor. za zapłacony. Zaś ks. proboszcz Grodecki zamiast pochwalić parafian i pomagać im, to przeszkadza, mówiąc, że najpierw on musi uznać, czy w gminie potrzeba prywatnej kapliczki; że należy plany posłać do konsystorza i uzyskać pozwolenie; że kapliczka taka przeszkadza nabożeństwu parafialnemu i kościołowi parafialnemu i za potrzebną jej nie uznaje.

W jaki sposób kapliczka może nabożeństwu przeszkadzać, to nie wiedzieć; ciekawem jest, jakby sobie ks. proboszcz dał radę z nabożeństwem w Krakowie lub w Rzymie, gdzie jest taka masa kościołów i kaplic.

Że zaś do budowy zwykłej prywatnej kapliczki nie potrzeba zezwolenia żadnej władzy duchownej, bo każdemu wolno stawiać tyle kaplic, ile mu się podoba, to włościanie wiedzą i dlatego nie zważając na żadne przeszkody proboszcza, do budowy kapliczki przystąpili.

Ten sam proboszcz nie daje zawiesić nowych dzwonów przy kościele parafialnym, nie mogąc się z parafianami pogodzić, chociaż ks. biskup w roku zeszłym nakazał owe dzwony zawiesić i z parafianami się pogodzić.

Potem księża żądają, żeby ich chłopi wszędzie wybierali, we wszystkiem słuchali; wygadują księża na agitatorów i ludowców; trzeba jednak o tem pamiętać, że najwięcej szkodzą kościołowi błędy samego duchowieństwa.

Dawniej duchowni sami rąbali lasy, aby w nich kościoły i klasztory stawiać, a teraz włościanom zabrania się budowania małej kapliczki.

Z ziem polskich.

Z zaboru pruskiego.

Na manewrach pod Poznaniem będzie także austryacki następca tronu, lecz do Poznania nie pojedzie z cesarzem niemieckim.

Czterdziestu sześciu robotników polskich wydalono z fabryki żelaza na Ślązku dlatego, że należą do polskiego Związku wzajemnej pomocy.

Z zaboru rosyjskiego.

Rząd rosyjski stawia cerkwie prawosławne we wsiach i miastach naszych. Obecnie stanie cerkiew we Włocławku nibyto ze składek dobrowolnych, które rząd ściąga w ten sposób, że urzędnikom strąca 5% z pensyi, a to tak prawosławnym jak i katolickim, a nawet księżom katechetom.

ZE ŚWIATA.

Rosya. Na księcia Oboleńskiego, gubernatora charkowskiego, wykonano zamach; ktoś strzelił do niego cztery razy z rewolweru, jedna kula trafiła w szyję; książę żyje. Zamachu dokonał spiskowiec z zemsty za uśmierzenie chłopskich rozruchów w sposób nielitościwy — strzelaniem nawet do niewinnych ludzi.

Austrya. Rząd ma zaprowadzić nowe mniejsze karabiny dla piechoty i nowe hełmy dla żandarmeryi.

Na Bukowinie pod Czerniowcami wykoleił się pociąg osobowy; zniszczyło się siedem wagonów; 32 osób zranionych.

W Gracu obraduje teraz sąd polubowny dla osądzenia, gdzie leży granica między Galicyą a Węgrami w Tatrach. Węgrzy i właściciel majątku w górach, ks. Hohenlohe, chcą zająć część gór wraz z jeziorem, Morskiem Okiem, najśliczniejszą część w Tatrach i w ten sposób posunąć granice Węgier w nasz kraj bezprawnie, gdyż Morskie Oko należało od wieków do Polski, a mianowicie do Zakopanego; grunta obok położone należą w większej części do górali, a w części do dworu.

Rada państwa zostanie zwołana dopiero w październiku.

Zmarł Henryk Siemiradzki, słynny nasz malarz, który namalował obraz „Świeczniki chrześcijaństwa“.

Wielka wystawa powiatowa.

W roku przyszłym odbędzie się wystawa powiatowa w Tarnobrzegu; oprócz produktów rolniczych będzie premiowanie bydła, koni i drobiu; nagrody pieniężne będą rozdane w kwocie kilku tysięcy koron, oraz medale, dukaty, dyplomy i listy pochwalne. Najważniejsze to, że w dniu otwarcia wystawy nastąpić ma uroczyste poświęcenie pomnika Bartosza Głowackiego, na które zjedzie się bardzo wielu ludzi z całej Polski. Zawczasu zawiadamiamy naszych Szanownych Panów Czytelników, aby zaczęli się przygotowywać na wystawę, to jest aby się starali o piękne zboża, jarzyny, warzywa, owoce, drzewka owocowe, wyroby rzemieślnicze, tkackie, koszykarskie i różne inne, jak hafty, koronki. Kółka rolnicze, szkoły, towarzystwa, kasy i spółki powinny zbiorowo się przygotować.

KRONIKA.

Odezwa do serc miłosiernych. Dnia 7 b. m. o godzinie wpół do 12 w południe wybuchł we wsi Sokolniki gwałtowny pożar, a przy silnym wietrze zniszczył do szczętu w przeciągu godziny 50 numerów tak, że zanim lud, pracujący w polu, przybył na miejsce pożaru, zastał jedynie dymiące zgliszcza. Z 50 pogorzelców, 8 nie było wcale ubezpieczonych, a zbiorów i ruchomości asekurowanych nie miał nikt. W jednej chwili zostali biedacy bez dachu, chleba i odzieży, a jedynie miłosierna a rychła pomoc może ich na razie uchronić choć w części od ciężkiej nędzy i obetrze łzy biedakom.

W celu ratunkowym ukonstytuował się komitet, który uprasza uprzejmie o łaskawe przysłanie datków, czy to w płonach, odzieży, lub gotówce, na ręce przewodniczącego ks. Józefa Witkowskiego, proboszcza w Trześni, za które już z góry składa serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać!“

Jak traktują urzęda austryackie swoich obywateli. Dnia 25 sierpnia b. r. poszedłem do urzędu podatkowego w Tarnobrzegu, aby zapłacić należytość stemplową od kupna gruntu w kwocie 15 koron; wszedłem do kancelaryi, pochwaliłem Boga, nikt nie odpowiedział. Skłoniłem się, stoję i czekam, bo urzędnik podpisywał edykta. Gdy skończył, pokłoniłem się i położyłem na biurku nakaz płatniczy. Urzędnik spojrzał ostro na mnie i z wielką złością powiedział: pójdziesz! Stało dwóch gospodarzy; zawstydziłem się i nie mogłem nic powiedzieć, wziąłem nakaz i odsunąłem się. Urzędnik wyszedł; gdy się wrócił, chciałem wyjść, wtenczas zawołał: poczekajcie! — lecz wyszedłem. Po dłuższej chwili wróciłem i dopiero drugi urzędnik nakaz mi podpisał i zapłaciłem w kasie. Podaję to publicznie, aby i ci, co już ucierpieli, zechcieli podać to do gazety, a potem te traktowania obywateli, płacących podatki, poślemy posłom do Rady państwa.

Nielitościwy gospodarz. Podczas odpustu na Ślęzakach (p. Tarnobrzeg) gospodarz Mróz, mieszkający przy kościele, zabraniał przybywającym pątnikom na odpust, przystępu do swej studni, aby się napić wody. Z powodu tego musiał każdy udawać się do jego przyjaciela żyda na szklankę piwa. Oto Wojtek żydowski. Gmina winna wybudować studnię przed kościołem.

Drzewa przy drodze. Przy drogach sadzi się drzewa, aby cień dawały i drogę uprzyjemniały. Jednak przy drogach w naszym powiecie zdaje się, że drzewa są na to, żeby utrudniać przejazd drogami. Tak przy drodze krajowej, jak i gminnych, rośnie bardzo wiele wierzb; dróżnik je obcina co kilka lat i ma z tego opał, a przy drodze stoją obcięte kołki, które mają cień rzucać na drogę. Gdy zaś gałęzie odrosną, to rozrastają się wszerz, zasłaniając drogę, tak, że musi się dobrze uważać, żeby gałęzie w oczy nie uderzyły i nie zraniły; nawet w takich miejscach minąć się trudno. Takie miejsca są na drodze krajowej w Miechocinie, Nagnajowie, Wielowsi, Trześniu, Zalesiu gorzyckiem. Należy drzewa puścić wysoko, wierzb nie obcinać, bo się je nie na to sadzi, żeby służyły dróżnikom na opał.

Regulacya górnej Trześniówki będzie mogła rozpocząć się z wiosną przyszłego roku, gdyż wszystkie potrzebne plany i obrachunki są już gotowe. Sprawa ta zostanie przedłożoną na najbliższej sesyi sejmowej.

Bociany stały się modną ofiarą tępienia nietylko w innych okolicach, lecz także w naszym powiecie. Najwięcej tępią bociany w majątku grębowskim w Sokolnikach, chociaż wiadomo, że właściciel nie jest lubownikiem polowania. Ot! udawania; na dzików to niema leśniczego; boją się dzików, za to mają odwagę na bociany się rzucać. Inaczej dawniej bywało. Udają wszystkie dwory, że im chodzi o to, aby mieć dużo zwierzyny, a ktoby z miasta nabyć chciał zwierzynę, to musi ją z Krakowa lub Wiednia sprowadzać.

Zalesienia. Władze dręczą wójtów i karami zmuszają do zalesień; czemu to Starostwo nie ma władzy nad Mojżeszem Hauserem z Machowa, który winien zalesić grunt przy drodze krajowej na górce, już od kilkunastu lat, a dotąd nie zalesił, choć to także wydma piaszczysta. Dobrzeby było, żeby Hauser miał więcej lasu, a w lasach więcej zajęcy i rogaczów, bo ich wiele potrzebuje.

Nieczystości miejskie w gaiku. Już od kilku lat narzekają mieszkańcy Tarnobrzega i Miechocina, że odchody kanałowe z miasta, składa miasto w lasku obok miasta, w dole nieprzykrytym, bez posypywania miałem torfowym; potem furmanki dworskie wywożą te nieczystości z dołu na pola w otwartych wozach. Zawsze w tej stronie smród niesłychany; powietrze zatrute. Dwór nie powinien pozwalać miastu na to, a władze winny miasto zmusić, aby sobie urządziło dół zamykany.

Z drugiej strony odchody z browaru rozlewają się na polach ku Wiśle i zatruwają powietrze.

Gdyby hr. Tarnowski częściej to badał, nie pozwoliłby zapewne zarządowi browaru na zatruwanie powietrza i na odstraszanie mieszkańców od uczęszczania na Pohulankę.

Kolej w Przeworsku. Przy odejściu pociągów z Przeworska do Rozwadowa niema urzędnika; wprawdzie stoi

ktoś przy drzwiach kancelaryi, ale jak wiadomo, w Przeworsku wsiada się do wagonów z przeciwnej strony, a nie od strony stacyi, a po tej stronie, gdzie się wsiada, urzędnika niema.

Jarmarki na remonty odbędą się w Rzeszowie dnia 22, w Mielcu dnia 24, w Tarnowie dnia 25, w Tarnobrzegu dnia 27 września.

Młodzież szkolna na wakacyach. Ubiegłych wakacyj młodzież szkół średnich w połączeniu z nauczycielami ludowymi urządziła kilka przedstawień teatralnych w powiecie tarnobrzeskim. W poprzednim numerze pisano o przedstawieniu we Wrzawach, donoszą teraz o następnych przedstawieniach.

W Radomyślu nad Sanem urządziła młodzież dwa przedstawienia. Pierwsze 3 sierpnia dane było ku uczczeniu wieszcza Adama Mickiewicza, a dochód przeznaczony na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu i Tow. „Szkoły ludowej“. Słowo wstępne wygłosił p. Eugeniusz Okoń, maturzysta. Na drugiem przedstawieniu 24 sierpnia odegrano dwie jednoaktowe komedye Al. Fredry i obrazek sceniczny Fr. Barańskiego „U stóp Wawelu“. W jednem i drugiem przedstawieniu amatorzy dobrze wywiązali się ze swych ról.

Dnia 17 sierpnia urządziła młodzież w Tarnobrzegu przedstawienie teatralne. Odegrano wyjątki z utworów Mickiewicza „Dziady“. I tu gra wypadła świetnie. Słowo wstępne wypowiedział z wielkim zapałem gimnazyalista p. Jan Wilk z Miechocina. W czasie jego przemówienia ponawiały się rzęsiste brawa. Dochód czysty, wynoszący 80 koron, przeznaczono w połowie na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, w połowie na Tow. „Sokół“ w Tarnobrzegu.

Więc młodzież szkolna i część nauczycielstwa czynni byli na wakacyach. Gorąco pragniemy, ażeby w przyszłości poświęcali się coraz więcej podobnej pracy, wchodzili w coraz większą styczność z ludem i wyrabiali się na dobrych obywateli ojczyzny.

Nasze wesela wiejskie. W niektórych wsiach na weselach, kawalerowie nasi popisują się niemczyzną, którą zasłyszeli w czasie robót w Prusach lub na ćwiczeniach przy wojsku. Drużba, mówiąc do dziewczyny, wymawia pojedyncze słowa, jak „fajn“, „dain“, które po większej części nic nie znaczą, a mają być niemiecką mową. Dziewczyna w czasie takiej mowy wstydzi się nieraz i rumieni. Podczas tańca odbywa się haniebna komenda „links“, „rechts“. Gadanie takie jest głupie, śmieszne aż do kłócia kolek, ale też bolesne dla Polaka. Parobcy też hańbią się i ośmieszają, używając wśród swoich obcego języka i przekręcając go. Dobrze jest znać język obcy, ale mówić nim trzeba tylko wśród obcych.

Nie tak się dawniej nasi drużbowie bawili i wiejskie nasze wesela miały charakter narodowy, polski. Dziś zatraciło się dużo z pięknych zwyczajów weselnych, a doczekaliśmy się tego, że niemiecką komendę słyszymy na naszych weselach. Ojcowie! zgańcie ostro swym synom, że między swoimi chcą gadać językiem cudzoziemskim, a wy dziewczęta nie tańczcie z tymi, co w głupi sposób mówią do was, wyśmiewajcie ich. Pamiętajmy o tem, że pod zaborem pruskim naszym braciom Polakom przemocą pchają do ust mowę niemiecką, a oni — choć tę mowę znają — nie używają jej między sobą; mówią językiem swoim, językiem ojców. A my tu dobrowolnie mamy używać języka naszych najzaciętszych wrogów, dobrowolnie mamy iść w niewolę niemiecką? *W. S.*

Zebranie pełnego Komitetu budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odbyło się 27 sierpnia b. r. — zapadły ważne uchwały, które umieścimy w następnym numerze.

Sprostowanie. W Nrze 19 w wiadomościach z Wrzaw, z dnia 10/8, zaszła pomyłka bo przemawiał p. Adam Jesionek, nauczyciel z Wrzaw, a nie jak było napisane Adam Jelonek z Nadbrzezia.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Z przedstawienia „Wesela Ziemi sandomierskiej“ 11 kor., Wydział Rady powiatowej z Brodów 10 kor., zebrano w gronie członków w Czytelni mieszczańskiej w Tarnobrzegu 2 kor. 20 gr., Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu na podstawie uchwały walnego zgromadzenia 59 kor. 5 gr. Z rozbitych siedmiu następujących puszek: 1) Bazaru w Tarnobrzegu 3 kor. 94 gr., 2) p. Józefa Chruściela 63 gr., 3) p. Stanisława Giżeńskiego 4 kor. 14 gr., 4) p. Safior 4 gr., 5) p. Maryi Piotrowskiej 41 gr., 6) p. Abrama Schlüsla 69 gr., 7) Redakcya „Głosu Ziemi sandomierskiej“ 1 kor. 08 gr. Razem 94 kor. 29 gr.

Młodzież szkół średnich złożyła na pomnik **40 koron**, jako połowę czystego dochodu z przedstawienia teatralnego, urządzonego 17 sierpnia w Tarnobrzegu.

Suma poprzednich składek	1517 kor.	29 gr.
„ ostatnich „	134 „	29 „
Razem . . .	**1651** kor.	**58** gr.

Czas odjazdu pociągów ze stacyi Tarnobrzeg.

W kierunku do

Dębicy:	**Rozwadowa:**	**Nadbrzezia:**
Rano . . 7·40 godz.	Rano . . . 7·11 godz.	Rano . . . 7·44 godz.
Po południu 4·50 „	Po połud. 1·40 „	Po połud. 1·50 „
		Po połud. 5 „

Odpowiedz. redaktor i wydawca **Wojciech Wiącek** w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, dod zarz. A. Szyjewskiego.